

VI Tango Camp Wilkasy 2009 - relacja Agi Jaworskiej.

Również w tym roku minął dla mnie moja druga rocznica obecności w środowisku tangowym. Jak obiecałam przy okazji propozycji konkursu na tangowe (i nie tylko) powiedzonko z Wilkasów, czas na sprawozdanie. Kusiłam się na nie także dlatego, że w zeszłym roku przygotowałam relację z Rajgrodu i mam skalę porównawczą.

Przed wszystkim - każdy wyjazd jest inny, bo spędzamy czas z innymi ludźmi, w tym wypadku także w innym miejscu. Ale nie zależy mi na porównaniu, czy był o lepiej, czy gorzej, bo był o po prostu inaczej.

Inne miejsce

Położenie Rajgrodu jest wyjątkowe, a nazwa ośrodka - Knieja - wyjątkowo uzasadniona.

W Wilkasach mieszkaliśmy w dwóch różnych ośrodkach, położonych niedaleko siebie, które można nazwać kompleksami turystycznymi - w AZS i Wiosce turystycznej w przybliżonych proporcjach 80% do 20% i miało to swoje znaczenie.

Oba ośrodki są zlokalizowane bezpośrednio przy drodze do Rynu, AZS jest nawet mocno wyeksponowany, usytuowany w dolnej części skarpy i oparty o cianę lasu i chociaż nie jest to droga pierwszej kolejności odniechania, jest ucząszczana, co miało pewien wpływ na komfort pobytu, a raczej jego obniżenie. Oba kompleksy są też oblegane przez łęgłarzy, ze względu na popularne przystanie jachtowe. W moim odczuciu zabrakło kameralności i izolacji w głąb uszy.

Inny tryb zajęć

W zeszłym roku zajęcia odbywały się raz dziennie, w tym roku dwa razy dziennie. Wcześniej obowiązywały prawie dwa tygodnie, teraz nieco ponad tydzień. Intensywność była dużo większa. Było też nas bardzo dużo i kilka grup tańczących. Mijaliśmy się więc pomiędzy zajęciami, z małszansą na wspólne wypadki turystyczne. W zeszłym roku miałam dwutygodniowe wakacje, w tym roku intensywny obowiązek tangowy.

Pewność siebie i stroną takiego układu jest to, że spotkałam już po raz kolejny znajomych z innych miast, a mieszkając w innym budynku nie ze wszystkimi miałam bliższy kontakt, nad czym ubolewam. Oczywiście widywaliśmy się na milongach, ale dla mnie milonga nie jest wymarzone miejsce do rozmowy...

Dlatego szczególnie miło wspominać wręcz celebrowane posiłki w Wiosce turystycznej z ważnymi rozmowami, szczególnie podczas kolacji.

Euge i Seba

Widziałam ich po raz pierwszy na tegorocznym festiwalu w Krakowie, byłam nawet u nich na jednych warsztatach, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że warto z tą parą spędzić czas.

Ja w ogóle jestem zwolenniczką systematycznej nauki, i nabiera ona większego sensu, gdy jest też bliższy i dobry kontakt z prowadzącymi. Wzajemne poznanie wymaga czasu, czasu też wymaga zmiana złych nawyków tanecznych, zrozumienie uwag i dosłowne wcielenie ich w swój taniec. Wiadomo dlatego wolę intensywny tydzień pracy niż jednorazowe warsztaty. Czuję lepsze efekty.

Eugenia i Sebastian są obdarzeni ogromną wolą i chęcią dawania. Oboje są bardzo pracowici, wręcz się uwijali na zajęciach. Są bardzo konkretni i nad wyraz trafni w przekazywaniu uwag. Tango nuevo, którego nas uczyli jest taniem do tańca na milondze. Nie był o akrobacji, bez gwiazdorstwa, wszystko było o w zgodzie z naszymi fizycznymi możliwościami, w oparciu o rytm, a także poza rytmem i duuużo indywidualnej techniki.

Zabawne było o to, że wielokrotnie, gdy widzieliśmy nową kombinację kroków ogarniali a nas niewiara we własne możliwości, bo sprawiało to wrażenie zbyt trudnych ćwiczeń, po czym po kilku próbach udawało się i mieliśmy satysfakcję. Dostaliśmy wsparcia i materiału do ćwiczeń i doskonalenia.

Mocną stroną Eugenii (Heni) jest jej profesjonalne przygotowanie baletowe. Dla mnie, jak wspominałam ważny jest też kontakt osobisty. Eugenia jest ciepła i wrażliwą osobą. Jest jak dobra wróżka, jak motyl, jak elf (tak ją określiła Donata!) Parę z Sebastianem tworzą bardzo atrakcyjną.

Ta para jest wyjątkowa także pod względem tańczenia na milongach. Wszyscy wiemy, jak bardzo zależy nam na tańczeniu z nauczycielami, a Eugenia na zajęciach prosiła a naszych panów, żeby ją prosili na milongach. Sebastian tańczył z nami. Dużo, bez względu na to, czy pary, partnerki chodziły do nich na prywatne lekcje czy nie. Tak po prostu. To było naprawdę ewenement.

Widziałam trzy pokazy tej pary, wszystkie w tym roku - w trakcie krakowskiego festiwalu - przytłumieni zostali parą Eugenia Parilla i Pablo Inza, raz w Złotej Milondze - bez specjalnego wrażenia i wcale nie w Wilkasach. Ten mnie autentycznie urzekł! Tańczyli wyjątkowo lekko, swobodnie i zwinnie, zwłaszcza Euge, z nieukrywaną przyjemnością radości na twarzy. Sebastian jak zwykle bardzo skoncentrowany, bo zadanie mieli niełatwe, gdyż dzieląc wcześniej niej Paula Rubin i Mariano Galeano otrzymali za swą wystawę owację na stojąco. Byłam świadkiem takiego wydarzenia na tangu po raz pierwszy.

Na duży uwagę zasłużyła też dodatkowa lekcja chacarrery poprowadzona w zasadzie przez Eugenię, w której uczestniczyło około 60 osób! Ustawieni byliśmy w dwóch dwurzędach na sali, bo inaczej się nie dało. Z wdziękiem i sprawnie przekazano nam główne kroki i zatańczyliśmy!

Wrażliwość Eugenii mnie szczerze ujęła. Gdy wręczali mi na zakończenie zajęć prezent - koszulki w polskich barwach narodowych Eugenia miała łzy w oczach. Przy okazji - Igor! Dziękuję za pomysły!

Milongi

Chyba ważnym dla wszystkich doświadczeniem było o komentowanie wysiłków DJ-ów. Są tacy, którym muzyka wręcz przeszkadza lub uwalnia, że nie jest niezbędna. Ja jednak do tych wyjątków nie należą.

Dla mnie muzyka stanowi istotną część sedna milongi. Oczywiście, bardzo ważni są partnerzy, bo tango tańczy się w parze, a nie solo. Istotne jest też dla mnie miejsce, w którym tańczymy, gdzie się nie uczymy tańczyć, chociaż z tym jest pewien problem. Technika jest też istotna, zwłaszcza latem... brak sprawnej klimatyzacji naprawdę obniża komfort tańca. Ociekające stróżkami naturalnej wilgoci tangueros robili co mogli, aby darzyć się wyrozumiałością w trudnych i gorących momentach.

Ale wracajÄ c do muzyki...

JeÅ li ktoÅ bywaÅ codziennie na milongach w Wilkasach, miaÅ doskonaÅ e porÅÅtnanie. W sumie byÅ o ich 9 - jedna nawet podwÅÅljna, bo czÅ Å osÅÅb wybraÅ a siÅ na dodatkowÅ milongÅ zorganizowanÅ nietypowo w trakcie rejsu statkiem.

Ja byÅ am nieobecna na drugiej z rzÅ du milondze. Oto moje ogÅÅlne subiektywne wraÅzenia muzyczne, choÅ z rozmÅÅw z innymi osobami wiem, ÅÅe nie odosobnione.

1. milonga - raczej smutno, graÅ DJ Owad;
2. milonga nie byÅ am, graÅ Przemek Mielcarek;
3. milonga - dla mnie zbyt rzewnie i monotennie, graÅ Tomek Dymek;
4. milonga - po poprzednich milongach byÅ o wyraÅÅnie weselej, choÅ z eksperymentami, ktÅÅre moÅÅna byÅ o potraktowaÅ , jako ÅÅart do zabawy; bywaÅ o niekonsekwentnie - interesujÅ ce utwory, ale Å Å czenie w tandy przypadkowe, rÅÅÅÅne style i rytmy, co czasem nieprzyjemnie zaskakuje - graÅ a Dorota;
5. milonga - byÅ o wszystko w odpowiednich proporcjach i przebojowo. DuÅÅe brawa! - graÅ DJ Owad;
6. milonga - muzyka bardzo ok, graÅ Przemek Mielcarek, osobiÅ cie podzielam upodobanie Przemka co do rytmicznych i dynamicznych tang, ale nie odnalazÅ am siÅ w tandach trzatangowych, zmiany zbyt czÅ Åte, jak dla mnie;
7. milonga - bardzo poprawnie i wystarczajÅ co urozmaicenie, graÅ Tomek Dymek;
- 8 i 9 - po pÅÅÅ milongi rÅÅÅÅni DJ-e - nie da siÅ Å atwo postawiÅ granicy, do ktÅÅrego momentu byÅ a czyja muzyka, zresztÅ byÅ y pokazy, wiÅ c to pominÅ .

AsystowaÅ am kiedyÅ przy ukÅ adaniu muzyki na milongÅ , wiÅ c wiem jak to jest trudne zadanie, dlatego chylÅ czoÅ a przed wszystkimi, ktÅÅrzy poÅ wiÅ cajÅ temu czas. Nie znam teÅÅ na tyle dobrze konkretnych utworÅÅw i orkiestr, aby oceniaÅ poszczególne tandy, dlatego uÅÅyÅ am okreÅ leÅ dotyczÅ cych ogÅÅlnych wraÅÅeÅ z caÅ ej milongi.

Warto pamiÅ taÅ , ÅÅe kaÅÅdy DJ ma swÅÅj osobisty gust i nim siÅ zapewne kieruje. Ale teÅÅ gra dla ludzi, ktÅÅrzy nie zawsze dzielajÅ jego gust. Jest teÅÅ nieÅ atwo zadowoliÅ tak duÅÅÅ grupÅ poczÅ tkujÅ cych i taÅ czÅ cych juÅÅ kilka lat. Mamy nieco inne potrzeby i osÅ uchanie z utworami tangowymi. Jedno jest pewne - wakacje to wakacje i nie ma powodu do dekadensckich nastrojÅÅw. Wszak lubimy utwory, ktÅÅre znamy!

Przy tej okazji zachÅ cam wszystkich do wÅ asnych poszukiwaÅ oraz odkryÅ i warto pamiÅ taÅ - nie wszystkie tanga nadajÅ siÅ do taÅ ca, a jest wiele utworÅÅw nietangowych nadajÅ cych siÅ do tego wyÅ mienicie.

WracajÅ c do Euge i Seby - Jakub, zdecydowanie zapisujÅ siÅ do nich na przyszÅ y rok! Po ÅÅadnych warsztatach, w ktÅÅrych uczestniczyÅ am do tej pory u rÅÅÅÅnych par - chyba 15-tu! nie poczuÅ am u siebie takiej zmiany.

Do przyszÅ ego roku mamy co Å wiczyÅ . Jak intonowaÅ a Euche: rica - tika, rica - tica, rica - tica - tac i bÅ dzie "eee-eko", jak chwaliÅ Sebastian. A wiÅ c - do zobaczenia i zataÅ czenia w przyszÅ ym roku, w Rajgrodzie.

